



## *Rapsodia lubelska o potędze szczególnego nadzoru*

*Od lat sześciu rok w rok szumnie święto swoje ma akcyza  
a za każdym nowym rokiem zawsze czeka nas siurpryza  
tak też było nie inaczej gdy nas Lublin dziś przywitał  
każdy wciąż niedowierzając gdzie Spotkania Dom zapytał  
tak nieśmiało, unisono aby wnet się zamustrować  
już na Caritasu tono...*

*Dalej było tylko swojsko boś się ze swoimi witał  
wszystkie twarze tu znajome każdy o coś tam zapytał  
Gieniu z dzielną swą brygadą odgadywał wnet życzenia  
a ten klimat, klimat rajdu jak on szybko ludzi zmienia...  
w dzień się stajesz glob turystą a wieczorem harcownikiem  
późną nocą, wczesnym rankiem, gdy opadną siły - nikim..  
byś mógł jednak nadwątłony wzmacniać na bieżąco ducha  
dają wodę dla diurezy a jabłuszko - witaminę zaś dla brzucha  
ale nic to rozpoczniemy story całą od początku  
tak więc w czwartek przy ognisku by nie stracić z oka wątku  
różne były smakołyki także kebab i kietbaski,  
pyszna w smaku karkóweczka, szaszłyk i inne frykaski  
świetne w smaku wręcz cukinie oraz gorące kartoszki  
rarytasy wymarzone dla smakosza i smakoszki...*



*dzień następny się okazał w wydarzenia też obfity  
okraszony dezynfekcją bo nie brakło okowity  
a wrażenia były spore bo Janowiec ma ruiny  
co sięgają w Kazimierza dawne czasy  
na nich szybko się skończyły nasze wczorajsze wywczasy  
na pamiątkę wybiliśmy po monecie starożytnej  
co pamięcią sięga czasów Polski dawnej, Polski bitnej...  
prom już czekał i przeprawa szybko dzieła dokonała  
aby bigos smacznie pojeść grupa być musiała cała  
nordic walking lecz bez kijków do samego Kazimierza  
tam czekała cała w błocie piękna, widokowa wieża  
z niej wspaniałe panoramy po horyzont deszczem złane  
a my z góry obsunięci wprost na piękny, stary rynek  
patrzyliśmy co się święci...  
poszło parę piwa krzynek i pamiątki też kupione  
opuściliśmy miasteczko trochę przez nas tak złupione  
bo nas czekał dom pielgrzyma gdzie się cała grupa trzyma  
tu kolacja, karaoke, wszystkich balet wręcz rozsadał  
a pieczystym w degustacji wnet po kątach porozsadał  
i tak do białego rana a od rana znów to samo  
i wyjazdy i zwiedzania - Lublin muzealne story  
a po przerwie niespodzianie piękny skansen, piękne danie  
kartoflanka i pierogi ziemniaczane, kapuściane  
i z grzybami i kaszane*



*dosyć było potem stania bo czas płynął bez czekania  
grupy szybko się zwinęły przez czworaki i wiatraki  
piękny dworek i seansu swojskie kino  
aby udać się pośpiesznie na wieczorne „balsamino”  
rytualnie balem zwane a w ablucji uczestników  
wiernie wciąż dokonywane...*

*P.S.*

*Ktoś ciekawy z boku spyta  
gdzie potęga szczególnego tu się mieści?...  
ano bracie tak odpowiem, gdzie akcyzy znak szczególny  
znaczy nasz interes wspólny!*

*(Mieczysław Szabaga)*